

Monika Miazek-Męczyńska: Polscy jezuici w Chinach w XVII wieku

Dodajmy tylko, że dla jezuitów wyjazd do Azji Wschodniej był niemal jednoznaczny z pozostaniem tam na zawsze i tylko nieliczni (m.in. wizytatorzy i prokuratorzy misyjni) mieli okazję wrócić do Europy, a na początku XVIII wieku cesarz w zamian za pozwolenie na kontynuowanie pracy ewangelizacyjnej zażądał wręcz od wszystkich misjonarzy przysięgi, że nie opuszczą nigdy jego państwa – pisze Monika Miazek- Męczyńska dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Marco Polo i Chiny. Z Zachodu do Środka”.

Tylko czterech jezuitów z ziem Rzeczypospolitej Obojga Narodów starających się w XVII i XVIII wieku o skierowanie na misje w Chinach zrealizowało swoje marzenia. Kilku innych również otrzymało zgodę generała, paru wyruszyło nawet w drogę, ale do celu – z bardzo różnych przyczyn – dotarło tylko czterech. Byli to Andrzej Rudomina (1595–1631), Michał Piotr Boym (1612–1659), Jan Mikołaj Smogulecki (1610–1656) i Jan Chryzostom Bąkowski (1672–1732). Każdy z nich zapisał się w historii misji jezuickich w Państwie Środka w nieco inny sposób.

Wśród polskich jezuitów pracujących w Chinach wymieniany jest niekiedy również Jan Ignacy Lewicki (1608–1646), który przybył do Makau w 1640 roku i przebywał tam przez około pięć lat, jednak poświęcił ten czas na studia przygotowując się do pracy misyjnej w Tonkinie (dzisiejszy Wietnam). Niestety statek, na którym Lewicki

wyruszył z Makau do Tonkinu, zatonął 26 lutego 1646 r. Wraz z nim zginęło wówczas jeszcze 6 misjonarzy. Takie tragedie nie były rzadkością. Morze zbierało w tamtej epoce swoje ponure żniwo z ogromną zachłannością – nie tylko w wyniku sztormów. Niedostatki wielomiesięcznej podróży były różnorakie: zepsute jedzenie, zatechła woda, rozmaite choroby, brud, upały, konflikty wśród pasażerów, ciasnota, napady piratów... Wioząca jezuitów portugalska flotyła wypływała z Lizbony najczęściej pod koniec marca. Następnie okrążyła Afrykę, docierała do Mozambiku, gdzie niejednokrotnie musiała przezimować, i stamtąd wyruszała do Goa w Indiach. Jeżeli natomiast statki dotarły do Indii jeszcze jesienią, musiały z kolei tam spędzić kilka miesięcy, czekając na pogodę umożliwiającą dalszą żeglugę do Chin. W efekcie podróży z Lizbony do Makau trwała z reguły co najmniej rok. Wojciech Męciński (1598–1643), inny polski jezuita, który przetrwał trudne miesiące rejsu, by u kresu swej żeglugi ponieść śmierć męczeńską w Japonii, odnotował, że na wszystkich statkach, na których odbył swoją długą podróż, zmarło w sumie około dwustu osób, w tym trzech jego współbraci z Towarzystwa Jezusowego. Wedle szczegółowych obliczeń na podstawie spisu wszystkich jezuickich misjonarzy wysłanych z Lizbony do Azji na przestrzeni wieków XVI–XVIII, można stwierdzić, że około 40% z nich na miejsce nie dotarło z powodu śmierci lub innych dramatycznych okoliczności.

Rudomina, Boym, Smogulecki i Bąkowski szczęśliwie przetrwali trudy morskiej podróży, co w jakiś sposób potwierdzało słuszność wyboru generała. Przecież tylko najsilniejsi – wiarą, duchem, charakterem, ale również fizycznie mogli sprostać codzienności życia misjonarza w Państwie Środka; tylko najmądrzejsi, najbardziej biegli w naukach ścisłych i przyrodniczych, najbardziej uzdolnieni językowo mogli

podjąć dialog z uczonymi Chińczykami; tylko najbardziej oddani Bogu mogli zapomnieć o więzach łączących ich z bliskimi w ojczyźnie i poświęcić się pracy na końcu świata aż po śmierć w imię wiary.

Dodajmy tylko, że dla jezuitów wyjazd do Azji Wschodniej był niemal jednoznaczny z pozostaniem tam na zawsze i tylko nieliczni (m.in. wizytatorzy i prokuratorzy misyjni) mieli okazję wrócić do Europy, a na początku XVIII wieku cesarz w zamian za pozwolenie na kontynuowanie pracy ewangelizacyjnej zażądał wręcz od wszystkich misjonarzy przysięgi, że nie opuszczą nigdy jego państwa. Co więcej, wizja upragnionej męczeńskiej śmierci była bardzo często przywoływana w listach z prośbą o skierowanie na misje i nie była to bynajmniej wizja nierealna, gdyż wiek XVII oraz początek XVIII stulecia były dla Chin okresem bardzo niespokojnym ze względu na mandżurski podbój, który doprowadził do obalenia dynastii Ming i przejścia władzy przez dynastię Qing. Pomędzy państwami europejskimi również trwała na obszarze Azji Wschodniej konkurencja o powiększanie stref własnych wpływów handlowych, a morska dominacja Portugalii musiała coraz bardziej ustępować przed rosnącymi ambicjami holenderskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej. Brak stabilizacji politycznej w Państwie Środka przekładał się na niepokoje społeczne, na sterowane odgórnie oraz oddolnie prześladowania wobec obcych, a ich ofiarami padali często właśnie misjonarze. Każdy z czterech polskich jezuitów doświadczył w jakimś stopniu tych problemów osobiście, ale żaden z nich nie zrezygnował z pełnienia swej misji *ad maiorem Dei gloriam*.

Andrzej Rudomina, wykształcony w Wilnie i na zachodzie Europy syn szlacheckiego rodu, który do zakonu wstąpił w przeddzień swego zaplanowanego już ślubu, pożeglował na Wschód 6 kwietnia 1625 roku.

*Tylko najbardziej oddani Bogu
mogli zapomnieć o więzach
łączących ich z bliskimi w
ojczyźnie i poświęcić się pracy
na końcu świata*

Posługę kapłańską i
pracę misyjną
prowadził najpierw
w więzieniach i
szpitalach w Goa, a
następnie na terenie
Państwa Środka w
Makau oraz w
prowincji Fujian. Jak

wynika z zachowanych opinii przełożonych, odznaczał się w pracy dobrocią, szczodrością i pokorą, które zjednywały mu serca Chińczyków. W 1627 r. brał udział w konferencji w Kiating, gdzie główna dyskusja toczyła się wokół problemu stworzenia chińskiej terminologii dla kluczowych pojęć teologii chrześcijańskiej, w tym tłumaczenia na język chiński słowa „Bóg”. Oprócz pracy misyjnej Rudomina kontynuował swe zainteresowania naukowo-literackie z okresu studiów europejskich. Napisał po chińsku dwa traktaty o ludzkich cnotach i przywarach oraz książkę pt. *Odpowiedzi na różne pytania*, dotyczącą spraw wiary chrześcijańskiej, ale także wiedzy matematycznej i przyrodniczej, co stanowi doskonały przykład jezuickiej metody ewangelizacyjnej, splatającej kwestie religijne z nauką. Współautorem tej publikacji był wybitny włoski jezuita Giulio Aleni (1582–1649). Niestety, problemy zdrowotne prawiły, że Rudomina zmarł po zaledwie pięciu latach pobytu w Chinach. Listy jego współbraci Wojciecha Męcińskiego i Jana Ignacego Lewickiego przekazują, że po śmierci Rudomina był otoczony kultem przez chińskich chrześcijan. W 1900 roku podjęto nawet starania o jego beatyfikację, nie zwieńczone jednak sukcesem.

*Rudomina brał udział w
dyskusjach nad stworzeniem
chińskiej terminologii dla
kluczowych pojęć teologii
chrześcijańskiej*

Następcą Rudominy
na polu misji
chińskiej był Michał
Piotr Boym,
urodzony we Lwowie
w zamożnej rodzinie
mieszczańskiej o
koneksjach

dworskich. Spośród tych, którzy dostali zgodę na wyjazd na misje, Boym stoczył najbardziej malowniczą walkę o realizację swych marzeń – skierował do generała zakonu kilkanaście listów, na wszelkie sposoby prosząc, błagając i zaklinając o wysłanie do Chin. Ich oryginały przechowywane są do dziś w rzymskim archiwum Towarzystwa Jezusowego. Europę opuścił Boym w 1643 r., by po pobycie w Mozambiku i Goa dotrzeć do Makau, gdzie przez 2 lata poznawał język i kulturę chińską, oraz wykładał w kolegium jezuickim przy kościele św. Pawła, a następnie pracował na wyspie Hajnan. Punktem zwrotnym w jego życiu okazało się skierowanie na dwór cesarza Yongli, ostatniego oficjalnego władcy z dynastii Ming. Na dworze Mingów chrześcijaństwo zakorzeniło się już kilka lat przed przybyciem tam Boyma, za sprawą innego jezuitę Andreasa Kofflera (1612–1652), który doprowadził do ochrzczenia dostojników dworskich, w tym cesarzowej-matki Heleny i następcy tronu Konstantyna. Cesarzowa Helena wraz z Wielkim Kanclerzem Pangiem-Achillesem wystosowali poselstwo do Ojca Świętego oraz generała Towarzystwa Jezusowego, a zaszczyt dostarczenia spisanych na żółtym jedwabiu listów cesarzowej, zawierających informację o nawróceniach na cesarskim dworze i prośbę o modlitwę za pokój w Państwie Środka powierzono Michałowi Boymowi. Realizacja tego zadania trwała długo, ale ostatecznie w 1655 r. listy zostały wręczone papieżowi Aleksandrowi VII, by następnie

spocząć w Archivum Secretum Vaticanum pod sygnaturą A.A., Arm. I–XVIII 1790. Zwykli śmiertelnicy, którzy na co dzień nie mają wstępu do watykańskich archiwów, mogli podziwiać elegancki list cesarzowej Heleny, opatrzony czerwoną pieczęcią, na zorganizowanej w 2012 r. w Rzymie w Muzeach Kapitońskich wystawie pod tytułem *Lux in arcana. The Vatican Secret Archive reveals itself*.

Misję powierzoną przez cesarzową polski jezuita realizował z prawdziwym oddaniem, łącząc ją z dwoma równie dla siebie ważnymi zadaniami: propagowaniem wiedzy o Chinach w Europie (czego efektem były prace naukowe, wśród nich najbardziej znana *Flora Sinensis*, wydanaw Wiedniu w 1656 r., traktat poświęcony chińskiej medycynie naturalnej *Specimen Medicinae Sinicae* oraz nieopublikowany do dziś atlas Chin, przechowywany w archiwach watykańskich), a także z obroną jezuićkiej metody ewangelizacji Chin. Ten model, wypracowany przez najsłynniejszego jezuitę działającego w Państwie Środka, Matteo Ricciego (1552–1610), nazywany metodą akomodacyjną, zakładał akceptację wszelkich tradycyjnych obrządków chińskich, które nie miały charakteru religijnego. Należały do nich przede wszystkim tak ważne dla Chińczyków obrzędy ku czci zmarłych przodków oraz kult Konfucjusza, mający charakter państwowy i ściśle powiązany ze środowiskiem uczonych mandarynów – urzędników państwowych. Zgoda na uczestnictwo w tych obrzędach, udzielna przez jezuitów nawróconym na chrześcijaństwo Chińczykom, stała się początkiem dyskusji toczonej pierwotnie w gronie zakonów misyjnych, która rozpałała wkrótce teologów europejskich, zamieniając się w gorący i długotrwały spór akomodacyjny, nazywany też „sporem o obrządki chińskie”. Jezuitów oskarżano w nim o zakłamywanie nauczania katolickiego i szerzenie wśród Chińczyków zabobonów.

Boym chciał się włączyć w tę dyskusję jako osoba najbardziej świadoma realiów pracy ewangelizacyjnej w Chinach. Wkrótce po dotarciu do Europy rozesłał do kilku uniwersytetów europejskich wielostronicowy traktat w języku łacińskim, zatytułowany *Ratio eorum, quae a Patribus Societatis Iesu et Christianis Sinensibus in Imperio Sinarum fieri solita sunt*, omawiający szczegółowo sporne punkty metody akomodacyjnej. Jeden z egzemplarzy tego traktatu został odnaleziony ostatnio w Rijksarchief w Antwerpii przez Marię Maciejewską, młodą badaczkę spuścizny Boyma. W jego ostatnim akapicie czytamy następujące słowami: „Zaiste jest niewiarygodnym, żeby ci wszyscy misjonarze chińscy z Towarzystwa Jezusowego, z niemal wszystkich państw europejskich: Hiszpanie, Francuzi, Portugalczycy, Niemcy, Austriacy, Belgowie, Bawarczycy, Dalmatyńczycy, Sabaudczycy, Genueńczycy, Mediolańczycy, Sycylijczycy, Neapolitańczycy, Wenecjanie, Rzymianie, Polacy, osoby duchowne i teolodzy, chcieli okłamać swoich przełożonych w kwestii najbardziej zasadniczej; lub że sami znosiliby bycie oszukiwanym przez tyle lat trwania misji; lub że chcieliby oszukiwać sto, a nawet więcej tysięcy ochrzczonych przez siebie chrześcijan.” Apel o zapoznanie się z przedstawioną w traktacie rzeczową argumentacją i wydanie na tej podstawie sprawiedliwego wyroku wieńczy podpis: *Michael Petrus Boim Polonus, Societatis IESU 4 votorum professus, Missionarius Sinarum.*

Publikacja traktatu została jednak zablokowana przez samych jezuitów, a sam Boym musiał czekać trzy lata na audiencję w Watykanie, by następnie z papieskimi odpowiedziami wyruszyć ponownie na Wschód. Przez cały czas towarzyszył mu w tej podróży Andreas Chen, chrześcijanin i urzędnik dworski wyznaczony na uczestnika poselstwa. To właśnie Chen, który wstąpił w międzyczasie do Towarzystwa Jezusowego, pochował później Boyma gdzieś na pograniczu

wietnamsko-chińskim, gdy Polak zmarł wyczerpany bezskutecznymi próbami dotarcia do Chin. Jego spuścizna naukowa, ale także dramatyczna i niezwykle malownicza biografia (rozpropagowana w Polsce w pierwszej kolejności przez Edwarda Kajdańskiego) stanowią w ostatnich latach obiekt zainteresowania środowisk naukowych, ale też inspirację dla artystów, czego dowodem jest wydany niedawno pierwszy tom powieści *Ostatni wysłannik dynastii Ming. Słońce, księżyc i krzyż*, autorstwa Agnieszki Couderq.

Wkrótce po Boymie przybył do Chin jego kolega za szkolnej ławy, Jan Mikołaj Smogulecki. Jako syn starego szlacheckiego rodu odebrał staranną edukację w Braniewie, Poznaniu, Fryburgu, Rzymie i Padwie, odznaczając się w naukach matematycznych i astronomii. Z Włoch powrócił do ojczyzny, by zgodnie z rodzinną tradycją rozpocząć karierę polityczną, ale mimo początkowych sukcesów w świecie polityki, w 1636 r. zrzekł się sprawowanych urzędów i wstąpił do nowicjatu jezuickiego w Krakowie, skąd skierowano go po czterech latach do Rzymu, celem dokończenia studiów teologicznych. 12 kwietnia 1644 r. Smogulecki rozpoczął w Lizbonie swoją podróż do Państwa Środka.

Wkrótce po Boymie przybył do Chin jego kolega za szkolnej ławy, Jan Mikołaj Smogulecki

Pierwsze lata jego pracy misyjnej były naznaczone przez sytuację polityczną w Chinach, ponieważ walki między

stronnikami Mingów i wojskami mandżurskimi zmuszały jezuitę do parokrotnej zmiany miejsca pobytu, a nawet do ucieczek w obawie o własne życie. Od 1647 r. osiadł w prowincji Fujian, gdzie współpracował z swymi współbraćmi Giulio Alienim oraz Adamem Schallem von Bell

(1592–1666), matematykiem i kierownikiem obserwatorium astronomicznego na mandżurskim dworze nowego cesarza Chin, oraz nawiązał kontakt z chińskimi uczonymi, jak Xue Fengzuo (1600–1680), z którymi studiował matematykę i astronomię. Smogulecki miał być tym jezuitą, który przekazał Chińczykom europejską wiedzę o logarytmach. W 1653 r. został wezwany do Pekinu przez cesarza Shunzi i uzyskał od niego zezwolenie na ewangelizowanie Mandżurii. Od tej pory podróżował po całych Chinach, nawiązując kontakty i przyjaźnie z chińskimi uczonymi oraz z wielkim zapałem prowadząc działalność ewangelizacyjną. Zmarł w Guangzhou, w domu zaprzyjaźnionego mandaryna.

Najmniej wiadomo o ostatnim z czwórki działających w Chinach polskich jezuitów – Janie Chryzostomie Bąkowskim, który oficjalnie był członkiem austriackiej prowincji jezuitów, ponieważ wstąpił do zakonu w Grazu lub Wiedniu, gdzie również rozpoczął studia i otrzymał święcenia kapłańskie. Na misję do Chin wypłynął z Lizbony w 1706 r. W Państwie Środka pracował początkowo w Makau, a następnie w południowych prowincjach. Jego działalność misjonarska zbiegła się z pobytem w Chinach patriarchy Antiochii Thomasa Maillarda de Tournon (1668–1710), który z polecenia Stolicy Apostolskiej miał zakończyć spór akomodacyjny, a w rzeczywistości doprowadził do zaognienia konfliktu, co zaowocowało prześladowaniami chrześcijan oraz uwięzieniem papieskiego wysłannika przez chińskie władze w areszcie domowym, gdzie Maillard zmarł. Wydarzenia te wpłynęły niewątpliwie na życie Bąkowskiego, który podobnie jak wielu jego współbraci prowadził swą działalność ewangelizacyjną potajemnie, nawet z narażeniem życia. Ostatecznie został aresztowany i uwięziony w Kantonie w 1730 lub 1731 r. Stamtąd odesłano go do Manili na Filipinach, gdzie wkrótce zmarł.

Pieczeń śmierci z pewnością nie zamknęła w sposób ostateczny czterech powyższych biogramów, pieczołowicie odtworzonych przez szereg badaczy z dokumentów archiwalnych. Dziś możemy odczytywać je na różny sposób, podkreślając w zależności od potrzeb i osobistych przekonań dokonania naukowe, otwartość na odmienność, zaangażowanie w dialog międzykulturowy lub żarliwość religijną i ducha ewangelizacyjnego polskich jezuitów w Chinach. To nasz przywilej jako „późnych wnuków”. Ważne, żebyśmy je odczytywali, zanim archiwalia całkowicie wyblakną.

Monika Miazek-Męczyńska

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego